

# Jan Gliściński

---

"Die frühen Christen. Wie die Römer sie sahen", Robert L. Wilken,  
Graz-Wien-Köln 1986 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 59/3, 180-182

---

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ivo HÖLLHUBER, *Aschermittwoch der Theologie*, Stein am Rhein 1985, Christiana-Verlag, s. 116.

Autor, który jest filozofem religii i socjologiem, dokonuje tutaj globalnej oceny zasadniczych trendów współczesnej teologii. Dwa problemy znajdują się w centrum jego uwagi: demitologizacja i niebezpieczeństwo ukrytego neoarianizmu. Demitologizacja związana jest z nazwiskiem Bultmanna, ale miała ona wielu poprzedników i pociąga za sobą daleko idące konsekwencje. Autor przedstawia krótko poglądy Bultmanna, które polegają na zapoznaniu wszelkiej historyczności faktów z życia Chrystusa, takich jak Jego cuda, a szczególnie zmartwychwstania, przy czym za jedynie ważny uznaje on kerjgmat o Chrystusie. Podkładem tego sposobu myślenia jest niedopuszczalne oddzielenie bytu od istnienia, a konsekwencją odcięcie się od wszelkiej transcendencji. Tutaj też szukają swego uzasadnienia poglądy, które mówią o „miecie wcielenia”, a których głównym przedstawicielem jest anglikański filozof religii John Hick.

Wraz z tym autorem sięgamy do drugiego głównego wątku książki Höllhubera dotyczącego niebezpieczeństwa neoarianizmu. Hick usiłuje wykazać, że Jezus był wprawdzie człowiekiem potwierdzonym przez Boga, ale przekonanie, że jest On Bogiem wcielonym ukształtowało się później, aby na drodze mitologicznej i poetyckiej wykazać Jego znaczenie dla ludzkości. Autor wykazuje, że Hick myli mit, symbol i tajemnicę oraz nie zdaje sobie sprawy, że jego poglądy prowadzą do unicestwienia wiary w tajemnicę Trójcy Świętej, a także eschatologicznej nadziei. Do podobnych idei można sprowadzić poglądy Jaspersa, z tym że ten ostatni wysoko ceniąc chrześcijaństwo i Pismo Święte radykalnie umieszcza jego Założyciela, a także Boga samego w sferze mitu, mimo iż werbalnie istnienia Stwórcy nie neguje.

Höllhuber polemizuje również z wielu innymi autorami o podobnych tendencjach i swoją argumentację sprowadza zawsze do myśli przewodniej, iż takie poglądy podminowują substancję chrześcijaństwa, a także przenikniętej chrześcijaństwem kultury zachodniej. Ostatni rozdział przypomina znaczenie Ewangelii św. Jana, gdyż przytoczone poglądy związane są najczęściej z jej fałszywą interpretacją.

Autorowi należy się wdzięczność za to, że wskazał na szkodliwe tendencje, które niewątpliwie w dzisiejszej teologii istnieją. Można jednak żałować, że czyni to w sposób wyłącznie polemiczny, nie zaś na drodze dialogu, który posiada o wiele większą siłę przekonywania. Na to jednak musiałyby ograniczyć się do nielicznych reprezentatywnych autorów i odnaleźć część prawdy, która się w ich poglądach znajduje.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Robert L. WILKEN, *Die frühen Christen. Wie sie Römer sahen* (z ang. tłum. G. Kirstein OP), Graz-Wien-Köln 1986, Verlag Styria, s. 231.

Bezpośrednim powodem powstania tego dzieła było od dawna nurtujące jego autora pytanie dotyczące sposobu patrzenia przez świat pogański na rodzące się i rozwijające na jego oczach chrześcijaństwo. W znalezieniu odpowiedzi na tak postawioną kwestię pomogli Robertowi L. Wilkenowi głównie tacy przedstawiciele starożytnej kultury, jak Pliniusz Młodszy, Galen, Celsus, Porfiriusz i Julian Apostata. Dzięki ich pismom zdołał amerykański historyk naszkicować w swojej książce niezwykle barwny obraz trwającej przez blisko trzysta lat, tj. od początku II wieku aż do końca prawie IV stulecia krytyki. Dzieło to zostało napisane przede wszystkim, chociaż nie wyłącznie, dla studentów historii Kościoła i teologii.

Książka Roberta L. Wilkena składa się ze spisu treści (s. 5—6), wprowadzenia (s. 7—13), siedmiu rozdziałów (s. 15—196), posłowia (s. 208—217), wykazu bibliograficznego (s. 218—220), przypisów (s. 221—226), indeksu osób (s. 227—

229) oraz wykazu skrótów (s. 231). Na początku swojego dzieła autor wyjaśnia czytelnikowi, że używając w tytule wyrażenia *Römer* (Rzymianie) miał na myśli przede wszystkim Cesarstwo Rzymskie i jego ludność, nie zaś mieszkańców Wiecznego Miasta bądź osoby władającej językiem łacińskim, wielu bowiem przedstawicieli starożytnej kultury występujących w jego książce włądano wyłącznie językiem greckim.

Rozdział I (s. 15—44) jest zatytułowany *Plinius — rzymski arystokrata (Plinius — ein römischer Adelige)*. Autor najpierw przedstawia w nim koleje życia namiestnika Bitynii przed i po osiągnięciu tej godności, następnie zaś mówiąc o jego piśmiennictwie zwraca szczególniejszą uwagę na jeden z listów (Ep. 10) pisany do cesarza Trajana, w którym Pliniusz prosi imperatora o radę co do sposobu postępowania z chrześcijanami. Wspólnota osób wyznających Chrystusa jest tam określona mianem związku (*hetaeria*). Odbywa ona zebrania (o czym Pliniusz wie na podstawie donosów, częstokroć anonimowych), które są co najmniej podejrzone.

W rozdziale II (s. 45—61) swojej książki zatytułowanym *Chrześcijaństwo jako związek pogrzebowy (Das Christentum als Bestattungsgesellschaft)* autor jeszcze bardziej stara się przybliżyć czytelnikowi powyższą ideę. Istniejące bowiem w owym czasie związki czy zrzeszenia były trojakiego rodzaju: zawodowe, np. cech okrętowy, obróbki wełny, wyrobów gipsowych itp.; pogrzebowe, ponoszące koszty związane z grzebaniem swoich zmarłych członków; religijne, skupiające w swoich kręgach czcicieli jakiegoś bóstwa, np. Bachusa czy Izydy. Zdaniem Celsusa chrześcijaństwo jest związkiem tajnym, nielegalnym, i stąd też niebezpiecznym dla władzy i państwa.

Rozdział III (s. 62—80) opatrzył Robert L. Wilken tytułem *Pobożność prześladowców (Die Frömmigkeit der Verfolger)*. Autor wytkazuje w nim, iż Rzymianie zwalczali chrześcijaństwo, ponieważ uważali je za zabobon (*superstitio*). Określenie to odnosili zresztą do wszystkich obcych religii, np. Egipcjan, Żydów, Celtów. Swoją stosunek do bóstwa nazywali *pietas* albo *eusebeia*. Sądzili, iż są ludźmi prawdziwie religijnymi i podkreślali swoją wyższość pod tym względem wobec innych. Ich pobożność odgrywała niemałą rolę w życiu rodzinnym czy zawodowym, najściślej jednak wiązała się z ideą Rzymu i losami Imperium.

Galen, jeden z najznakomitszych lekarzy starożytnych, któremu Robert L. Wilken poświęcił rozdział IV (s. 81—105) swojej książki i zatytułował *Galen — żądra wiedzy jednego z filozofów (Galenus — die Wissensbegierde eines Philosophen)*, nie uważał chrześcijaństwa za *superstitio*, lecz podobnie jak w judaizmie widział w nim szkołę filozoficzną. Zawarta w Biblii relacja o stworzeniu świata *ex nihilo* była dla niego niezrozumiała i nie do przyjęcia. Jednakże Galen, dzięki swoim zainteresowaniom skupiającym się wokół nowej religii, przyczynił się w znacznym stopniu do tego, by również inni intelektualści zaczęli się nią poważnie zajmować. Jak się później okazało, miało to swoje dobre i złe strony. Wpłynęło bowiem na rozwój chrześcijańskiej teologii, ale też rozbudzało nienawiść i popychało do prześladowań.

Rozdział V (s. 106—137) pt. *Celsus — konserwatywny intelektualista (Celsus — ein konservativer Intellektueller)*, został przez autora poświęcony osobie tego, który w swoim dziele *Słowo prawdy* wyszydzał religię chrześcijańską. Robert L. Wilken zwrócił swoją uwagę na trzy zwiaszcza sprawy, które były przedmiotem krytyki ze strony tego poganina, tj. idee jedynego Boga, wszechmocy Bożej i Boga-Człowieka. Celsus był pierwszym spośród osób zwalczających chrześcijaństwo, który ośmielił się nazwać Jezusa z Nazaretu magiem. Chrześcijanie, jego zdaniem, dopuścili się zdrady judaizmu. Są oni nieprzydatni społeczeństwu, ponieważ nie chcą spełniać obywatelskich powinności (np. odbywać służby wojskowej). Tacyt jeszcze dobitniej to wyraził, nazywając wyznawców Chrystusa nieprzyjaciółmi rodzaju ludzkiego.

W kolejnym VI rozdziale (s. 138—174) autor mówi na temat Porfiriusza, który był najbardziej wykształconym spośród wszystkich ówczesnych kry-

tyków chrześcijaństwa (*Porphyrios — der gebildetste aller Kritiker*). Spod jego ręki wyszła inwektywa zatytułowana *Przeciw chrześcijanom*, w której zwalcza żydowski Stary i chrześcijański Nowy Testament. W swoim dziele *Filozofia z wyroczeni* broni tradycyjnych religii grecko-rzymskiego świata. Nie obwinia on, jak to czynił Celsus, Jezusa z Nazaretu o magię, lecz nazywa go mędrcem. Chrześcijanie jego zdaniem są wyznawcami nieprzemysłanej wiary. Porfiriusz podnosi zarzuty przeciw doktrynie na temat wszechmocy Bożej, zmartwychwstania umarłych, objawienia się w czasie Boga itp. Właśnie to ostatnie dzieło jest według opinii autora najbardziej znaczącą krytyką chrześcijaństwa.

Ostatni wreszcie rozdział VII (s. 175—207) nosi tytuł *Julian Apostata — żydowskie prawo i chrześcijańska prawda (Julian der Abtrünnige — das jüdische Gesetz und die christliche Wahrheit)*. Autor pisze w nim, iż w odróżnieniu od wcześniejszych krytyków nowej religii, Julian odebrał chrześcijańskie wychowanie i znał Pismo Święte. Na pogaństwo zdecydował się przejść po dojrzałym namyśle i można taki krok nazwać „nawróceniem”. Jako cesarz walczył z chrześcijaństwem na różne sposoby. Pierwszą salwą oznajmiającą jego atak na tę religię był edykt o szkolnictwie. W dziele *Przeciw Galilejczykom* występował Julian, podobnie jak to czynili wcześniej Celsus i Porfiriusz, przeciwko bóstwu Jezusa. Założyciel chrześcijaństwa był bowiem, jego zdaniem, zwyczajnym człowiekiem; dopiero po śmierci chrześcijanie uczynili zeń Boga. Nieudane przedsięwzięcie ze strony Apostaty odbudowania zniszczonej świątyni w Jerozolimie miało być ciosem zadany Chrystusowi i jego wyznawcom.

W posłowniu swojej książki Robert L. Wilken zaznacza, iż celem jego nie było dojście do stwierdzenia, który z krytyków chrześcijaństwa wysuwał najostrejsze przeciw niemu argumenty. Autor starał się czytać źródła z punktu widzenia Rzymian. To prawda, że dla chrześcijan ich krytycy byli nieprzyjaciółmi prawdy. Z drugiej jednak strony właśnie oni wprowadzili do chrześcijańskiej myśli element dialektyczny, przyczynili się do rozwoju filozofii i teologii chrześcijańskiej. Można zatem bez obawy popełnienia błędu powiedzieć, że bez ich krytyki, która mimo wszystko przysporzyła wiele bólu wyznawcom Chrystusa, chrześcijaństwo nie wzbogaciłoby się o nowe horyzonty. Świadcza o tym liczne pisma apologetyczne zarówno greckie, jak i łacińskie.

W wykazie bibliograficznym autor podał 53 pozycje powstałe w ostatnich dziesięciokach lat na temat dziejów chrześcijaństwa w pierwszych wiekach jego istnienia. Najstarsza z nich pochodzi z 1899 roku, najnowsza zaś z 1980 roku. Przypisy odnoszą się do wprowadzenia, wszystkich siedmiu rozdziałów i posłownia. Indeks osób obejmuje 144 nazwiska zarówno autorów starożytnych, jak i współczesnych. Na koniec autor podaje wykaz skrótów, które dotyczą źródeł, leksykonów i słowników.

Książka Roberta L. Wilkena jest pozycją cenną i interesującą. Lektura jej może przysporzyć czytelnikowi wiele satysfakcji. Należy zgodzić się z jej autorem, który twierdzi, iż badania nad początkami i pierwszymi wiekami chrześcijaństwa nie powinny w wyłączny sposób opierać się na takich źródłach, jak Ewangelia, listy Pawłowe czy pisma patrystyczne. Sam obiektywizm bowiem wymaga, by wziąć również pod uwagę dzieła jego przeciwników i podejść do nich bez jakichkolwiek uprzedzeń i przesądów. Dopiero taka postawa pozwala, jak się wydaje, sformułować oceny bliższe prawdy i pełniej przedstawić niektóre sprawy. Niekiedy trzeba oczyścić pokryte kurzem historii aksjomaty i je zweryfikować. Istnieje więc sens ciągłego powrotu do źródeł i celowość ich badań. Do takich wniosków, najogólniej mówiąc, może dojść czytelnik książki amerykańskiego historyka.

ks. Jan Gliściński SDB, Warszawa